



Sekretny
**JĘZYK
KOTÓW**



Poznaj tajniki kociej mowy,
aby lepiej zrozumieć swojego pupila

Susanne Schötz



Susanne Schötz

PRZEŁOŻYŁA

Emilia Skowrońska



TYTUŁ ORYGINAŁU:
Die geheime Sprache der Katzen

Redaktor prowadząca: Ewelina Kapelewska
Redakcja: Anna Płaskoń-Sokołowska
Korekta: Bożena Sęk
Projekt okładki: Agata Łuksza
Grafika na okładce: Agata Łuksza
Ilustracje w książce: © Anja Moritz
DTP: Maciej Grycz

Copyright © 2017 by Benevento Publishing

Copyright © 2025 for the Polish edition by Wydawnictwo Kobiectwo
Agnieszka Stankiewicz-Kierus sp.k.

Copyright © for the Polish translation by Emilia Skowrońska, 2019

Wszelkie prawa do polskiego przekładu i publikacji zastrzeżone. Powielanie i rozpowszechnianie z wykorzystaniem jakiejkolwiek techniki całości bądź fragmentów niniejszego dzieła bez uprzedniego uzyskania pisemnej zgody posiadacza tych praw jest zabronione.

Wydanie I
Białystok 2025
ISBN 978-83-8371-683-1

Grupa Wydawnictwo Kobiectwo | www.WydawnictwoKobiectwo.pl



Spis treści

Wstęp: Dlaczego język kotów (nadal) pozostaje tajemnicą?	7
Moje pierwsze koty.	13
Koci dla początkujących	37
„Miau” – najczęściej występujący wyraz w kocim języku.	61
„Brrrrrrrh, jak miło cię widzieć!” Powitanie, nawiązanie kontaktu, pogawędka.	75
„Knnrrrrrr, szszszsz, wynocha!” Niechęć, odrzucenie, odstraszanie	85
„Mimiaaaauuuu, chcę cię!” Śpiew, szukanie partnera, uwodzenie.	99
„Hrrrrrrrrr, dobrze mi u ciebie” Szczęście i zadowolenie	107

„Mekmekmek, zjem cię!”	
Wabienie ofiary.	119
Jak zrozumieć własnego kota?	127
Udana komunikacja między człowiekiem a kotem.	141
Problemy z kotem w życiu codziennym i możliwe rozwiązania	149
Badania i projekty.	179
Moje bieżące badanie	203
Dodatek	
Przykłady audio i wideo dźwięków wydawanych przez koty w różnych sytuacjach życiowych . .	209
Tabele.	222
Słowniczek – ważne pojęcia z zakresu fonetyki	229
Literatura cytowana i dodatkowa.	235
Podziękowania	237

Wstęp

DLACZEGO JĘZYK KOTÓW (NADAL) POZOSTAJE TAJEMNICĄ?



To uzasadnione pytanie. Ponieważ niniejsza książka wprowadza i opisuje dźwięki wydawane przez koty, a nawet ilustruje je żywymi przykładami audio i wideo, ów język teoretycznie powinien przestać być tajemniczy, prawda? Ale przecież istnieje cała reszta dźwięków, których jeszcze nie wyjaśniono, nie wytłumaczono. Czy te ostatnie, jeszcze niezbadane, nie są powodem, dla którego szukamy dalej, bo chcemy je jeszcze dokładniej zgłębić? Sądzę, że na to pytanie można odpowiedzieć głośnym „tak”!

Sposób, w jaki koty wyrażają siebie, pod wieloma względami różni się od sposobu, w jaki robią to ludzie. Najpierw musimy odkryć wyjątkowy sposób podejścia do kotów, tak by zrozumieć je jako całość – można by powiedzieć, że musimy złamać tajny kod.

Na początku przyjmijmy, że pod jednym słowem wszyscy rozumieją to samo, czyli przyznają mu takie

samo znaczenie. Ale czy rzeczywiście tak jest? Weźmy na przykład słowo „tak”. Czy „tak” zawsze oznacza „tak”? A może czasami również „nie”? Albo nawet coś więcej niż „nie”? Znaczenie słowa, czyli to, co ma na myśli jego nadawca, wypowiadając to konkretne słowo, zawsze zależy od sytuacji, w której jest ono wypowiedziane, i od stanu emocjonalnego wypowiadającej je osoby. W przypadku niejasności zawsze można spytać rozmówcę, o co chodzi.

A jak to jest w przypadku języków obcych? Jeśli na przykład nie mówię po węgiersku, mogę sięgnąć do słowników i tłumaczeń z tego języka. Mogę zajrzeć również do gramatyki języka węgierskiego. Mogę pójść na kurs językowy albo na studia, mogę wziąć udział w wymianie z rodzimymi użytkownikami tego języka.

Z kocim językiem jest inaczej. Nawet jeśli uważam, że umiem dokładnie zinterpretować konkretny dźwięk wydawany przez mojego kota, a do tego go naśladować, nigdy nie będę miała stuprocentowej pewności, czy rzeczywiście robię to dobrze, czy stosuję go we właściwym kontekście i w jaki sposób mogę przetłumaczyć go na język ludzki – ponieważ język koci nie funkcjonuje tak jak ludzki język (obcy).

Niemniej możemy się zbliżyć do kociego języka i nauczyć się go lepiej rozumieć. Zwierzęta wydają konkretne dźwięki w zależności od sytuacji, w jakiej się znajdują. Z tego względu przed rozpoznaniem systematyki należy dokładnie się przyjrzyć związkom. Możemy w określonych sytuacjach puszczać naszym kotom

nagrane wcześniej kocie odgłosy i obserwować ich reakcję. Następnie możemy przeanalizować wyniki i zinterpretować je pod kątem tego, dlaczego określony dźwięk wywołał konkretną reakcję.

I właśnie takie badania przeprowadzałam na moich kotach. Chociaż jestem pewna, że mruczenie, którym mój kot Kompis wita mnie co rano, jest przyjaznym dźwiękiem powitalnym, nigdy nie będę mogła umieścić tego dźwięku w żadnym słowniku, ponieważ w kocim języku nie ma słów ani zdań z gramatyką, składnią, uporządkowanym szykiem zdania i semantyką, czyli dokładnym znaczeniem wyrazów, tak jak to wygląda w języku ludzkim.

Jednak to, co pomaga nam zrozumieć język kota, to spojrzenie na sytuację, kontekst, w którym kot wyraża siebie. Podczas gdy w językach ludzkich różnym słowom przypisuje się to samo (lub podobne) znaczenie (stół to po angielsku *table*, *bord* po szwedzku, a po mandaryńsku *zhuozi*), dźwięki w kocim języku zawsze są ściśle związane z określoną sytuacją. Tak więc tłumaczenie jeden do jednego z języka ludzkiego na koci i odwrotnie jest niemożliwe. Nie możemy sprawdzić słówek w żadnym słowniku „kocięgo” – także z tego względu język kotów jest dla nas tajemny.

Poza tym wciąż niewiele wiemy o różnorodności kategorii, podkategorii i wariantów kocich dźwięków. W większości ludzkich języków istnieją również warianty językowe, takie jak dialekty czy socjolekty, które są używane w obrębie określonej grupy – na przykład

geograficznej lub społecznej, zawodowej lub wiekowej. Nadal jednak możemy zrozumieć, przetłumaczyć i opisać te warianty językowe. Koty również rozwinęły coś podobnego do dialektów: w sytuacjach, w których komunikacja językowa okazała się skuteczna, prawdopodobnie nadal będą się porozumiewać za pomocą takich dźwięków, a także mogą opracować kilka wariantów (mogą nawet uczyć się od innych kotów lub od ich ludzi), aby ich komunikaty stały się bardziej zrozumiałe. Dlatego też w tym samym kontekście istnieją podobne dźwięki, które różnią się samogłoskami lub wzorem melodycznym.

Podczas życia z ludźmi kot rozwija unikalne warianty dźwiękowe, które bardzo dobrze pasują do danej relacji i jej potrzeb komunikacyjnych i zostały odpowiednio wypróbowane. Ponieważ nie jesteśmy w stanie ani dokładnie zinterpretować, ani poznać wszystkich tych indywidualnych wariantów, ani też szczegółowo ich opisać, koci język pozostaje dla nas tajemnicą. Każdy kot ma swój własny „tajemniczy” język, znany jedynie „jego” człowiekowi – i to tylko wtedy, gdy człowiek ten słyszy go dostatecznie często.

Istnieje jednak możliwość uogólnienia dźwięków. W niniejszej książce prezentuję wyniki moich wcześniejszych badań oraz aktualny projekt Meowsic. Przedstawiam przegląd różnych rodzajów dźwięków, sytuacji, w których się pojawiają, oraz rozmaite ich wariacje, a także opisuję swoje osobiste doświadczenia w kontakcie i komunikacji z kotem. Załączyłam również krótki

kurs fonetyki, aby moje opisy językoznawcze były bardziej zrozumiałe. Może ktoś odważy się skorzystać z moich metod i wprowadzi je do komunikacji ze swoim kotem. Rezultaty mogą go zaskoczyć. Być może nawet on i jego kot zaczną się lepiej porozumiewać. A już z pewnością ich relacje się poprawią.

Trzeba jednak powiedzieć, że część kociego języka nadal pozostaje tajemnicą. Ale przecież to dlatego koty tak bardzo nas fascynują!

Moje pierwsze koty



Człowiek i kot, dwa gatunki, ale jeden język, który przekracza barierę między rodzajami – czy to w ogóle możliwe? Nauka nie uzyskała jeszcze odpowiedzi na to pytanie. Wielu ludzi żywi jednak głębokie przekonanie, że ich koty potrafią mówić. Także ja, jako właścicielka kotów, nie dam się odwieść od stwierdzenia, że koty mówią. To oczywiste! Ale jestem nie tylko właścicielką kotów – jestem również naukowcem. A ten mówi: „Oto teza. Zbadam ją!”. Nie jest więc zaskoczeniem, że zaczęłam naukowo badać zagadnienie kociego języka – za pomocą środków, które daje mi moja dziedzina, czyli fonetyka.

Moja naukowa ambicja jest oczywiście skierowana na werbalną ekspresję kotów. Czy istnieją „słowa” wspólne dla wszystkich kotów? Czy w ogóle można nazywać je słowami? Czy istnieje język, który można zrozumieć niezależnie od zachowania danego kota, który można uchwycić, którego można się nauczyć i używać, będąc człowiekiem?

Zanim jednak zaangażujemy się w fonetykę, poznamy nasz „przedmiot badań”. A właściwie „przedmioty”. Pięć kotów: Donna, Rocky, Turbo, Vimsan i Kompas, z którymi ja i mój mąż dzielimy się domem. To źródło naszego szczęścia i przyczyna naukowych ambicji.

Jestem skowronkiem – budzę się bardzo wcześnie. Pomimo porannego zmęczenia lubię wstać rano i zrobić kotom śniadanie. Jest to bowiem pierwsza okazja do rozmowy z nimi w tym dniu. Jak każdy rytuał, śniadanie następuje zgodnie z obowiązującym ceremoniałem.

Najpierw witam kotkę Vimsan, która śpi na kanapie w pokoju gościnnym. Gdy napełniam jej miskę, biegnie do mnie z wyciągniętym ogonem, ociera się o moje nogi, wskazuje na zlew i cicho piszczy, jakby chciała powiedzieć: „Dzień dobry! Cieszę się, że już jesteś. Jestem głodna”. „Dzień dobry, kochanie”, mówię, głaszcząc ją delikatnie po głowie, zanim podam jej miskę. Z reguły podskakuje wtedy z radości i wtula łeb w moją dłoń. „Brrrt!” – „Dziękuję.”

Trojaczki są następne. Czekają przed kuchennymi drzwiami i witają mnie cichym mruczeniem. I znowu: „Brrrt”, ale tym razem w sensie: „Dzień dobry!”. Kocur Turbo, który nigdy nie ma dość jedzenia, natychmiast wskazuje na ławkę w kuchni, wrzeszcząc, furcząc i wtulając łeb w moją rękę, podczas gdy szykuję mu jedzenie. Mówię cicho do całej trójki: „Witajcie, moi drodzy. Miło, że już nie śpicie. Tak, zaraz dostaniecie coś do jedzenia!”.



Rocky staje na tylnych łapach, przednie opiera o moje kolana i wydaje z siebie lekko przeciągnięte „mia-au!”, co rozumiem jako: „Och, jak to smakowicie pachnie, ja też chcę!”.

Donna wskakuje z gracją na kuchenne krzesło, patrzy na mnie wyczekująco i wreszcie wydaje z siebie zniecierpliwione i naglące „Mrrauuuu-hi!”: „No dawaj to śniadanie!”. Wreszcie wszyscy są na swoich miejscach i zaczynają zajadać.

Kompis spędził noc na swoim ulubionym kocu na taborecie w sieni. Rozciąga się i przeciąga na całej, dość sporej długości. Jego „Mmiiihiii” przypomina odgłosy wydawane przez kocięta: „Nie zapomnij o mnie, ja też jestem głodny!”. Gdy stawiam miskę w odpowiednim miejscu, kocur ociera się łbem o moje nogi i cicho mruczy. „Mrrrh!” – „Dziękuję!”. „Proszę, przyjacielu”, odpowiadam, głaszcząc go po karku.

Potem wychodzę do ogrodu, gdzie szaro-biała kotka sąsiadów mieszka w swoim nowym koszyku ustawionym przed kuchennym oknem. „Dzień dobry”, mówię. „Dobrze spałaś?”. Na mój widok powoli się przeciąga i z lekkością wskakuje na stos drewna obok okna. Myśli, że postawię tam jej miskę z jedzeniem. I ma rację. Szaro-Biała nadal jest bardzo powściągliwa w kontaktach ze mną. Podchodzę do niej z należytą ostrożnością i próbuję delikatnie pogłaskać ją po łbie. Natychmiast protestuje: „Mie, mie!” – „Nie, dzisiaj nie mam na to ochoty”. „Nie ma sprawy. Jak sobie życzysz”, odpowiadam i wracam do domu, gdzie czekają na mnie pozostałe

koty. Rytuał został dopełniony. Wszystkie koty są nasycone. Mogę zacząć swój dzień.

Poranny rytuał z kotami zawsze jest ciekawy, nastraja mnie pozytywnie i sprawia, że dni stają się mniej stresujące. Nasza wymiana zdań, nasz sposób na powiedzenie sobie „Dzień dobry” i wspólne śniadanie to najlepsze rozpoczęcie dnia. Nawet jeśli schemat poranka zawsze jest taki sam, koty wciąż zaskakują mnie wprowadzanymi przez siebie drobnymi zmianami. Zawsze słyszę mieszaninę przyjaznych i wesołych dźwięków, które różnią się niuansami. Teraz już umiem je całkiem nieźle zinterpretować. Tak więc rozumiem swoje koty coraz lepiej.

Jak to się zaczęło

Pewnie już się domyślasz: jestem wielbicieleką kotów – *Kattatant*, jak się mówi w moim ojczystym języku szwedzkim. Nie wyobrażam sobie życia bez kotów. Mam je, odkąd pamiętam. Dlatego wciąż szukałam okazji do lepszego ich poznania, obserwacji i analizy ich zachowań. Ponieważ z zawodu jestem fonetyczką, tzn. naukowo badam dźwięki (mowy), analizowałam przede wszystkim dźwięki wydawane przez te koty, które wchodziły w kontakt z ludźmi.

Różnorodność wariantów dźwiękowych i niuansów jest niewiarygodna – i inna dla każdego kota. Można ją zgłębiać w nieskończoność. A jednocześnie istnieją podobieństwa. W niniejszej książce podsumowałam swoje

doświadczenia i wyciągnęłam wnioski, które mogą służyć miłośnikom kotów jako „rozmówki” i prowadzić do lepszego zrozumienia tych wspaniałych zwierząt.

Jeśli będziemy uważniej słuchać, a tym samym lepiej zrozumiemy to, co chcą nam powiedzieć nasze koty, zwiększy się nasze wzajemne porozumienie. Nasze relacje z kotem staną się intensywniejsze. Będziemy w stanie lepiej i szybciej rozpoznawać i zaspokajać jego potrzeby.

Odkąd pamiętam, kocham koty. Chociaż gdy byłam mała, w domu nie mieliśmy ich, co roku na urodziny i pod choinkę pragnęłam dostać kota. Niestety otrzymywałam tylko jego pluszowe podobizny.

Prawdziwe koty mogłam trzymać, dopiero gdy byłam dorosła. Pierwszych kocich towarzyszy dostałam od przyjaciół i rodziny, którzy nie chcieli lub nie mogli zatrzymać swoich zwierząt. W ten sposób poznałam przyjaznego czarno-białego kota o imieniu Nakręcony Lis, który chodził na sztywnych łapach. Jego przezwisko nie było przypadkowe. Denerwowały go wszystkie, nawet najmniej znaczące szczegóły. Ale gdy tylko do mnie dotarł i wyszedł ze swojej transporterki, by zwiedzić moje dwupokojowe mieszkanie, okazał się przyjazny, delikatny i ciekawski. Mruczał szczęśliwie do siebie, zjadł z nowej miski, rozłożył się na moim łóżku – i zasnął.

To była miłość od pierwszego wejrzenia, która trwała przez wiele szczęśliwych lat. Kiedy nadszedł dzień, którego boją się wszyscy miłośnicy zwierząt, odbyłam ostatnią podróż z moim starym i bardzo chorym kotem

i pozwoliłam mu zasnąć. Chociaż wtedy ogromnie cierpiałam, dalsze życie bez kotów było dla mnie nie do pomyslenia. Mój mąż Lars i ja przygarnialiśmy różne „wakacyjne koty” i bawiliśmy się w kocie niańki podczas wyjazdów ich właścicieli. Do naszych ulubionych gości wakacyjnych należały eleganckie i zdystansowane kotki birmańskie Ludmilla i Estrella oraz szara prądkowana, pełna wdzięku i bardzo inteligentna Kissesson.

Czarny śliczny i niespokojny tłuszciosek, wyjątkowo sympatyczny kocur Vincent, pomieszkował z nami dwa, trzy razy w roku przez kilka lat. Ponieważ bardzo go lubiłam (a także dlatego, że wyjątkowo źle znosił jazdę samochodem w transporterce), często przedłużałam jego pobyt i oddawałam go właścicielom później, niż planowałam.

Po kilku latach w końcu mógł zamieszkać z nami jako współlokator. Przez siedem lat opiekowaliśmy się nim, karmiliśmy go według planu żywieniowego i dwa razy dziennie wstrzykiwaliśmy mu insulinę, bo chorował na cukrzycę. Z wiekiem potrzebował coraz więcej leków. Na ostatnim etapie życia musiał brać dziewięć różnych tabletek dwa razy dziennie. Nienawidził tego. Aby nakłonić go do połknięcia proszków, musieliśmy się wykazać olbrzymią kreatywnością. Największe sukcesy odnosiliśmy przy zastosowaniu przysmaków.

Z Vincentem na biurku studiowałam językoznawstwo i fonetykę, napisałam też pracę doktorską. Kiedy zmarł w 2010 roku, wpadliśmy w rozpacz. Cierpiałam tak jak kilka lat wcześniej, gdy odszedł Lis. Mój

mąż, również wielki miłośnik kotów, zarzekał się: „Nigdy więcej kota!”.

Kocie trojaczki

Nigdy więcej? Tęsknota pojawiła się zaledwie kilka miesięcy po odejściu Vincenta. Zaczęłam wabić do domu dwie kotki – Czarno-Białą i Szaro-Białą, które mieszkaly z naszymi sąsiadami, ale często przychodziły do naszego ogrodu – i karmić je smakołykami. Niemal codziennie przeglądałam ogłoszenia o kotach, aż pewnego razu w internecie trafiłam na ogłoszenie: „Trójka kociego rodzeństwa pilnie szuka domu”.

Okazało się, że kotki mieszkają niedaleko nas – w nieogrzewanej altanie na ogródkach działkowych. Udało mi się namówić męża, żebyśmy chociaż je zobaczyli, no, może wzięli jednego lub dwa. Gdy poszliśmy tam, nad miastem akurat szalała pierwsza burza śnieżna tej zimy. Kobieta z miejscowego stowarzyszenia opieki nad zwierzętami, która codziennie karmiła maluchy, poważnie się rozchorowała. Trzy kociaki były tak urocze i pełne wdzięku, że z miejsca nas oczarowały. Ale które kocię z tej trójki powinniśmy wziąć? A które powinny zostać same w zimnej szopie w ogrodzie? Próbowaliśmy się rzec odpowiedzialności i poprosiliśmy, żeby wyboru dokonały panie ze schroniska. One jednak zręcznie odbiły piłeczkę: najlepiej, żebyśmy wzięli do domu całą trójkę – do czasu, aż znajdą dom dla pozostałych kotków.

Już w samochodzie, w drodze powrotnej, wszystko stało się jasne. „Bierzemy całą trójkę”, postanowił

mój mąż. I w ten sposób los kociąt został przesądzony. Następnego dnia przywieziono nam trzy przytulaśne kociaki.

Po raz pierwszy mieliśmy w domu tak małe zwierzęta. Wkrótce poczuliśmy się jak rodzice – co chwila było coś do zrobienia. Oprócz zwykłego karmienia, czyszczenia kuwet, odkurzania (trzy czarne koty szalejące w całym domu każdego dnia i gubiące mnóstwo czarnej sierści), zawsze było coś do posprzątania, bo maluchy ciągle przewracały albo zrzucały z półek różne przedmioty.

Spadło na nas mnóstwo obowiązków, ale nigdy nie żałowaliśmy naszej decyzji. Donna, Rocky i Turbo (dostali imiona od pani ze schroniska, a my z czasem nadaliśmy im różne ksywki) zapewniły nam wiele przygód, które na szczęście kończyły się w miarę niegroźnie.

W któryś zimny deszczowy wieczór, gdy zapomnieliśmy zamknąć okno na pierwszym piętrze, Donna i Turbo jakimś cudem wspięły się na dach. Rocky już do nich szedł, ale w ostatniej chwili go złapaliśmy. Wiele godzin później udało nam się złapać dwoje uciekinierów – po akcji wspinaczkowej w nocy i podczas burzy.

Innym razem nie mogliśmy znaleźć wyjątkowo nieśmiałego Rocky'ego. Kiedy w końcu go namierzyliśmy – był w kominku – i spędziliśmy kilka godzin na wabieniu go z powrotem do pokoju, z początku nie zauważyliśmy, że czarny kolor jego futra nie jest naturalny. Zdaliśmy sobie sprawę z rozmiarów katastrofy, dopiero gdy zaczął zostawiać ślady sadzy w całym domu. Macie ochotę na jeszcze więcej kocich przygód?



*Sięgnij po
więcej!*



www.wydawnictwokobiece.pl



kobiece



[wydawnictwo.kobiece](https://www.instagram.com/wydawnictwo.kobiece)